Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Telef. Nacz. Redaktora 239.

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza: 15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7312. Lwów, niedziela, 25 stycznia 1925 Rok XVI.

Zagadkowe zniknięcie Trockiego.

Exposé min. Skrzyńskiego w kwestji zatargu z Gdańskiem. — Czerezwyczajka masakruje robotników. — Echa sensacyjnych aresztowań. — Lwowscy bolszewicy przed sądem. — Tragiczny zgon córki artystki.

Po zjeździe w Helsingforsie.

Lwów, 23. stycznia.

Już były przedtem podejmowane próby porozumienia państw bałtyckich pomiędzy sobą i z Polską. Bardzo daleko nawet w tym kierunku poszedł zjazd warszawski w r. 1922. Przyszło tam do umowy, która cały ten wschodni konglomerat państewek miała z Polską związać silnemi węzłami. Jednakowoż umowa nie doczekała się ratyfikacji.

Następny zjazd bałtycki w r. 1923 odbył się bez udziału Polski, gdyż ówczesny jej minister spraw zagr. Seyda uznał, że najpraktyczniej będzie nie wchodzić w żadne bliższe z Bałtyczanami porozumienie. Rozwój wydarzeń okazał, jak fałszywa była to polityka.

P. Minister Skrzyński inaczej zapatruje się na sprawę. W tegorocznym zjeździe bałtyckim Polska nie świeciła już nieobecnością. O żywem jej zainteresowaniu świadczył osobisty w zjeździe udział polskiego Ministra spraw zagranicznych.

Zjazd wzbudził zresztą powszechne zainteresowanie także daleko poza kręgiem uczestników. Głosy francuskie i angielskie zajęły wobec niego życzliwe stanowisko. Pochwalono, że owe drobne twory same, własną mocą, własnymi zabiegami pracować chcą nad ukrzepieniem swego bytu bez oglądania się na potężnych tego świata, jako że quisque suae fortunae faber.

Natomiast bardzo zirytowanym tonem odezwały się Rosja, Niemcy i Litwa — najlepszy dając dowód wspólności interesów naszych z interesami Bałtyczan. Litwa, ten nieopatrzny pieniacz, cierpiący ciągle na jedną i tę samą manję, że wyrośnie ponad Polskę — nie mogła oczywiście z tego być zadowolona, że stosunki nasze z państwami bałtyckiemi zmierzają ku widocznej poprawie. Sowiety, jak to zwykle na złodzieju czapka gore, — w krzyk, że przeciwko nim coś się knuje. Niemcy również skrzywiły się, jak by kto im w twarz zimną wodą bryzgnął, a nie poprzestając na złośliwościach słownych, zemściły się awanturą gdańską, co do której coraz pewniejszą staje się rzeczą, że wywołał ją p. Sahm na komendę z Berlina.

Wszystko to wskazuje, jak bardzo potrzebny właśnie był zjazd w Helsingforsie. Skoro zaś po jego ukończeniu przejrzy się wyniki, które przyniósł, przyznać trzeba, iż wart okazał się podjętych dlań trudów.

Zjazd nie poszedł na bystrą wodę mirażów, wiodących zazwyczaj do rozbicia. Wyznaczył sobie cele bardzo konkretne, a w czas i gruntownie przygotował materjał. Dlatego udało mu się osiągnąć w pełni, co zamierzał.

Cóż mianowicie osiągnięto?

Przedewszystkiem zjazd przyoblekł w życie ideę arbitrażową. Nie przyszło do zawarcia żadnego ojuszu, żadnego związku wojskowego, bo nikt tego nie pragnął, bo każdy z uczestników woli zachować swobodę działania, wolną rękę. Natomiast zgodzono się na to, że odtąd wszystkie spory pomiędzy uczestnikami zjazdu, przedkładane będą do rozstrzygnięcia wspólnemu sądowi rozjemczemu. Tym sposobem odpadnie sposobność do mieszania się w ewentualne nieporozumienia państw, wiążących się obecnie tą umową. I dlatego, między innemi, Sowiety i Niemcy tak na zjazd krzywią się — wiadomo bowiem, interwencje, jako sposobność do grabieży, to ich specjalność.

Dalej zapadła uchwała, w której następnie ministrowie spraw zagranicznych państw bałtyckich i Polski porozumieć się mają dla zajęcia jednolitego frontu w Lidze Narodów. To również nie mogło się podobać kochanym, serdecznym sąsiadom naszym od wschodu i zachodu, osłabia bowiem ich pozycję wobec Ligi, do której wprawdzie nie należą, ale z której decyzjami mają ciągle do czynienia.

Uchwalono także poprzeć propagandę mającą na celu zbliżenie kulturalne państw umową związanych, a to w myśl uchwały wspólnej konferencji szefów biur prasowych z d. 15 lipca b. r.

Wszelkie wreszcie praktyczne znaczenie będą miały rezolucje powzięte celem ułatwienia komunikacji i uproszczenia formalności paszportowych.

Przegląd tych wyników zjazdu helsingforskiego dozwala żywić nadzieję, że stosunek państw bałtyckich wobec Polski, zbyt długo nacechowany zaszczepioną przez naszych nieprzyjaciół niechęcią, dozna poprawy wspólnością interesów podyktowanej. Będzie to dla obu stron rzeczą pożyteczną, że zaś w Niemczech i Rosji uczują się uchwałami zjazdu niemile dotknięci, tem martwić się nie potrzebujemy.

Wielką akcję band dywersyjnych

przygotowuja Sowiety pod kierunkiem Muchy-Michalskiego.

AJENCI BOLSZEWICCY SKUPUJĄ TERENY NA POLSKIEJ STRONIE.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. stycznia. (Z). W Sejmie dziś opowiadano, że na naszem pograniczu mają przygotowywać organa Sowietów nową akcję dywersyjną. Władze sowieckie rozpoczęły w ostatnich czasach werbunek młodzieży komunistycznej do band dywersyjnych, mających napadać na terytorjum polskie. Umowa podpisana przy werbunku, przyrzeka ochotnikowi wynagrodzenie w kwocie 110 rubli miesięcznie. — Sztab band dywersyjnych miał polecić agentom w Polsce, aby dążyli do uzyskania dzierżaw a nawet kupna majątków i młynów na polskiem terytorjum pogranicznem celem zapewnienia w ten sposób odpowiednich schronisk.

Przygotowania dywersyjne Sowietów, jak donoszą, nie są nawet ukrywane przez urzędników sowieckich. Rzeczą charakterystyczną jest, że przedstawiciel sowieckiej straży pogranicznej w Radoszkowicach oświadczył, że istotnie Sowiety przygotowują bandy dywersyjne. Stwierdzono, że w miasteczku Mogilno na terytorium sowieckiem znajduje się banda dywersyjna. Na czele tej bandy, złożonej ze 150 ludzi, stoi głośny bandyta Mucha-Michalski.

Wiadomości te, które wywołały duże wrażenie wśród kół parlamentarnych, dają tym kołom powód do wywarcia nacisku na kompetentne sfery celem wydania stosownych zarządzeń. Niektóre kluby sejmowe mają wystąpić już na najbliższem posiedzeniu, tj. we wtorek z wnioskami nagłymi.

Warszawa, 23. stycznia. (Z). W związku z informacjami z pogranicza donoszą z Krzemieńca, że aresztowano tam 8 ludzi, którzy chcieli przejść przez granicę i byli zaopatrzeni w większą sumę rubli złotych, półzłotówek i biżuterję. Dochodzenia stwierdziły, iż byli to ci sami, którzy ostatnio na granicy sowjecko-polskiej rozrzucali srebrne ruble w celach propagandowych.

Warszawa, 23. stycznia. (Z). Dzisiaj z pogranicza nadeszły alarmujące wieści. Mianowicie w Miłszczyźnie na naszem pograniczu ukazała się nowa banda dywersyjna pod dowództwem Smulskiego złożona z 80 ludzi. W tych dniach banda ta otrzymała pomoc z Mińska w postaci koni i amunicji. Dowództwo korpusu ochrony pogranicznej wydało specjalne zarządzenia ochrony.

Komisja budżetowa zakończy prace za 6 tygodni.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. stycznia. (Z). Dzisiaj w południe odbyła się u marszałka Sejmu z udziałem premjera Grabskiego **konferencja członków podkomisji**, wyłonionej przez komisję budżetową Sejmu. Na konferencji poruczono ustalenie wraz z Rządem **metod zmierzających do uproszczenia obrad nad budżetem**. Rezultatem dalszej dyskusji jest **decyzja, że na następnem posiedzeniu** Sejmu (dziś trwało ono zaledwie 2 godziny) **nastąpi odroczenie Sejmu**. Wynika z tego, jak doniosła „Gazeta Poranna" przed kilku dniami, że **punkt ciężkości narad nie leży na plenum Sejmu, lecz w komisji budżetowej**.

Członkowie komisji w rozmowach półkuluarowych wyrazili zdanie, że **prace nad budżetem wykończone będą najpóźniej w ciągu sześciu tygodni**. Wnioski w tym kierunku przedstawione będą we wtorek konwentowi senjorów do zatwierdzenia.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI W BELWEDERZE.

Warszawa, 23. stycznia. (Tel. G. P.). Wczoraj w Belwederze P. Prezydent Rzeczypospolitej odbył naradę z Marszałkiem Piłsudskim w sprawie nadania orde u Vi tuti Militari IV. klasy.

NADUŻYCIA Z „AFFIDAVIT'AMI"

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. stycznia. (Z). Konsulat ameryański zawiadomił urząd śledczy o olbrzymiem oszustwie, którego dopuścili się pewni osadnicy z listami tzw. „affidavit" pozwalającemi na wyjazd do Ameryki. Aresztowano w tej sprawie kilka osób.

CZY UTRZYMAJĄ SIĘ PODWÓJNE ŚWIĘTA?

Warszawa, 23. stycznia. (Tel. G. P.). D. 24. bm. rano na Radzie min. rozstrzygnie się m. i. **sprawa dni świątecznych**. Podobno rząd **przychylnie się zapatruje na ewent. przywrócenie świąt podwójnych**.

LOT Z FRANCJI DO AFRYKI CENTRALNEJ.

Paryż, 23 stycznia. (Tel. G. P.) Francuska wyprawa lotnicza, która zamierza dotrzeć do jeziora Czady, wyruszyła dziś z Perpignan i zamierza w dniu dzisiejszym przelecieć do Alicante (560 km.) Jeżeli pogoda dobra dopisze, wyprawa zamierza w drugim etapie dotrzeć do Oranu.

SOWIETY IMPORTUJĄ ZBOŻE W OLBRZYMIEJ ILOŚCI.

(Telefonem od naszego koresp.)

Berlin, 23. stycznia. Rząd sowiecki wydelegował do Hamburga i na rynki amerykańskie i kanadyjskie, oraz do Londynu specjalne komisje **celem organizacji zakupna i eksportu na większą skalę zboża i przetworów mącznych dla Rosji**. Okres importowy ma trwać całe półrocze, aż do nowych zbiorów. Na eksport agenci sowieccy nabywają przeważnie pszenicę, kukurudzę, oraz mąkę.

Świadczy to wybitnie o prawdziwych rozmiarach tegorocznej kleski głodowej w sowietach.

Gdańsk siedliskiem roboty podkopującej traktat wersalski.

Oświadczenie min. Skrzyńskiego w komisji spraw zagr.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. stycznia. (Z). Dzisiaj na posiedzeniu komisji sejmowej spraw zagran. wygłosił exposé min. Skrzyński. Jego wystąpienie jako szefa polityki zagranicznej w sprawie Gdańska i oświetlenie incydentu, oraz podanie komisji szeregu argumentów przekonywujących **zrobiło na słuchaczach doskonałe wrażenie**. Min. Skrzyński omówiwszy konferencję w Helsingforsie, stosunek do Niemiec i Rosji, rzekł m. i.:

Muszę wyrazić głębokie ubolewanie z powodu tych zajść, które wstrząsnęły pokojową naszą pracą. Senat gdański uznał za stosowne tę współpracę udaremnić. Doszliśmy do tego, iż **wykonanie przez nas wyraźnych i niewątpliwych praw, wynikających z obustronnej umowy, nazywa się faktem dokonanym**, niejako przez Polskę narzuconym, **bezprawnym**, ponieważ uprzedza rozstrzygnięcie wysokiego komisarza, powołanego do rozstrzygania w sprawach spornych; a więc Senat doszedł do tego, że **umowę przez siebie podpisaną uważa z miejsca za kwestję sporną**. Doprowadził nas Senat gdański do punktu, który musi być punktem zwrotnym, albowiem niemożliwe jest doprowadzić do absurdu traktat wersalski. Komisarz Ligi i Rada Ligi **stoją na straży kamienia węgielnego, na którym się opiera stosunek polsko-gdański i cała równowaga dzisiejszej Europy, na straży traktatu wersalskiego**. Te drobne zdarzenia ujawniły w sposób jasny i niezbity, że **punktem ustawicznej roboty minującej i burzącej jest właśnie Gdańsk**.

Pragnę, ażeby zagranica wiedziała, że my **nie potrzebujemy tłumaczyć naszego prawa; wystarczy cytować teksty, dla których wszelkie komentarze sa zbyteczne**.

W art. 194 traktatu wersalskiego powiedziano: „W myśl traktatu wersalskiego Polska zawrze konwencję z woln. m. Gdańskiem, tzw. konwencję paryską, której art. 39 brzmi. **Polsce przysługiwać będzie prawo założenia w porcie gdańskim służby pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, połączonej bezpośrednio z Polską"**. Prawie w rok potem, konwencja zostaje zawarta i **zawiera artykuły odnośne, stwierdzające niewątpliwie prawa Polski do samodzielnego prowadzenia własnych urządzeń technicznych pocztowych w Gdańsku**.

Brzmienie tych paragrafów **jest niedwuznaczne. Trzeba złej woli, żeby ich nie rozumieć. Senat gdański stara się swego własnego zobowiązania nie rozumieć**. Polska zachowuje prawo **samodzielnego, podkreślam — samodzielnego**, oznaczenia rozmiarów i technicznego wykonania urządzeń pocztowych. To prawo **nie jest skurczone do jakiejś służby kurjerskiej, ale pozostaje niezależną służbą pocztową Polski od zarządu pocztowego Gdańska**.

Cytowałem tylko teksty, **nie mamy do nich nic do dodania. Spór wszelki prawny jest niemożliwy**.

Od Rady Ligi **spodziewamy się rozstrzygnienia zasadniczego**, ponieważ chodzi tu o zasady, a nie o szczegóły. Racja stanu państw Ligi, musi wykazać, że tu chodzi o sam traktat wersalski, podkopywany, protestowany podziemną ustawiczną drobiazgową robotą".

„Polska chciała okupować Gdańsk!"

TAKIE NONSENSY GŁOSZĄ „PATRJOCI" GDAŃSCY, BY ODWRÓCIĆ UWAGĘ OD SWYCH GRZECHÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23. stycznia. (Z). Z Gdańska donoszą, że władze gdańskie czynią wszelkie możliwe wysiłki, **aby sprawę zamachu skierować na zupełnie inne tory**. W chwili obecnej prowadzone jest **śledztwo rzekomo przeciw sprawcom, którzy mieli być wynajęci przez Polaków (?), aby w ten sposób wywołać prowokacyjny incydent (!)**. Koła niemieckie puszczają wiadomości, że **Polska chciała okupować i już nigdy go nie opuścić**.

Pyrrhusowe zwycięstwo rządu Luthera.

Berlin, 22. stycznia. (Tel. G. P.) Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu Rzeszy kontynuowano dyskusję nad deklaracją rządu. Przemawiał reprez. socjalistów, który zaznaczył, że socjaliści skłonni są współpracować z rządem prawicowym w całym szeregu dziedzin życia politycznego i gospodarczego. Poseł Haas, demokrata, zaznaczył w imieniu swej partji, że nie ma ona zaufania do gabinetu Luthera, niemniej jednak będzie popierać politykę tego rządu. Następnie Reichstag przystąpił do głosowania nad zaufaniem dla rządu. Wniosek został przyjęty 246 głosami przeciw 160. Wstrzymało się od głosowania 39 posłów. Przeciw wnioskowi głosowali socjaldemokraci, komuniści i część centrum, występująca pod nazwą grupy Wirtha. Powstrzymali się od głosowania demokraci i Hitlerowcy. Po głosowaniu Reichstag przystąpił do obrad nad podpisanym we Wiedniu 31. sierpnia 1924 układem polsko-niemieckim w sprawie obywatelstwa i opcji. Projekt rządowy o ratyfikacji układu został przyjęty w pierwszem i drugiem czytaniu.

Owacja w Sejmie dla Stanów Zjedn.

Warszawa, 23. stycznia. (Tel. G. P.). Posiedzenie Sejmu. Izba przyjęła projekt noweli do **ustawy o adwokaturze w b. dzielnicy austrjackiej**, oraz rezolucję, domagającą się wniesienia **jednolitej dla całego państwa ordynacji adwokackiej**.

Przyjęto projekt noweli do ustawy uposażeniowej funkcjonarjuszów państwowych i wojskowych przyznającą funkc. kolejowym z wyższem wykształceniem podwyższone uposażenie **od 1. stycznia 1925 r.**

Przystąpiono do **ratyfikacji układu o konsolidacji długów amerykańskich**. Referent p. Zdziechowski przypomina zasługi Stanów Zj. dla Polski i wyjaśnia, że układ zwalnia nas od płacenia w bieżącym roku sumy większej niż 1 miljon dol. i ciężar długów zostaje rozłożony na kilka pokoleń, do r. 1984. Rząd Stanów Zj. układem tym poważnie przyczynia się do ugruntowania dzieła uzdrowienia finansów Państwa (Oklaski). (Poseł Stanów Zj. Pearson ukłonami dziękował za owacje)

Następnie premier Grabski, który oświadczył: Gdy Polska zmagała się z trudnościami, wynikającemi ze zniszczeń wojennych i z brakiem żywności, Stany Zj. przyszły z wydatną pomocą kredytową zważ w dwójnasób od kredytów, jakie Polska otrzymała od wszystkich innych państw razem wziąwszy. Jeszcze raz musimy stwierdzić, że węzły między naszą ojczyzną a Stanami Zj. krzepną stale, a winniśmy mieć nadzieję, że w stosunku naszym do Stanów Zj. znajdować będziemy zawsze **spokojną ostoję naszego spółhytowania międzynarodowego. Dlatego wielkiemu narodowi, który tworzy Stany Zj. Ameryki, życzymy szczerze jak największego dalszego rozkwitu dla szczęścia całej ludzkości**

Przemówienie premiera, posłowie powstawszy, przyjęli hucznymi oklaskami.

Ustawę przyjęto jednomyślnie. Następne posiedzenie we wtorek.

KRWAWE STARCIA W GDAŃSKU.

Gdańsk, 23 stycznia. (Tel. G. P.) Dziś około 1500 bezrobotnych robotników usiłowało przedostać się przed gmach senatu. Przyszło do starcia z policją, która przy użyciu broni sieczne zdołała demonstrantów rozproszyć.

INTERWENCJA W SPRAWIE ARESZTOWAŃ LWOWSKICH.

Warszawa, 23 stycznia. (Z) W związku z aresztowaniami we Lwowie dzisiaj popołudniu w Sejmie **interwenjowali przedstawiciele sejmowego koła żydowskiego dr. Reich, Rosmarin i Sommerstein**, udzielając informacji Min. spraw wewn. Ratajskiemu, Min. sprawiedliwości Żychlińskiemu i wiceprezesowi Thugutttowi. Równocześnie dr. **Reich** im. Koła żyd. na ten sam temat konferował z Marszałkiem Sejmu Ratajem.

KORESPONDOWAĆ Z GDAŃSKIEM TYLKO PO POLSKU!

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 stycznia. (Z) Generalna dyrekcja poczt i telegrafów poleciła urzędom, **aby wszelkie korespondencje w kołach pocztowych i telefonicznych z wolnem miastem Gdańskiem prowadzone były w języku polskim**. Treść telegramów służbowych wysyłanych powinna być również redagowaną w języku polskim. Jedynie miejsca przeznaczeń i adres urzędowy należy podawać w języku niemieckim.

Wielka rada faszystów.

Rzym, 23. stycznia. (Tel. G. P.). We włoskich kołach politycznych oczekują z niecierpliwością posiedzenia **wielkiej rady faszystowskiej,** na której mają być ustalone wytyczne przyszłej polityki partji.

—•—

MILLERAND SENATOREM.

Paryż, 23. stycznia. (Tel. G. P.). Wedle doniesień pism. b. **prezydent republiki Millerand zamierza zdaje się powrócić do życia politycznego.** Liga demokratyczno-narodowa **zamierza zaofiarować Millerandowi miejsce w senacie,** opróżnione przez śmierć jednego senatora.

—o—

ZNÓW KATASTROFA KOLEJOWA W RUMUNJI.

Bukareszt, 23. stycznia. (Tel. G. P.). **Express Radia Mare — Bukareszt wykoleił się koło Kronsztadu,** przyczem ostatni wagon został zupełnie strzaskany. Wedle dotychczasowych wiadomości, **rannych jest 12 osób, w tem kilka ciężko.**

—o—

RUMUNJA NIE DOPUŚCI FLOTY SOWJECKIEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. stycznia. (Z). W kołach politycznych słychać, że **Rumunja sprzeciwia się przepłynięciu floty po Wranglu przez cieśninę Dardanelską.** Wywołać to może komplikacje i konflikt francusko-rumuński. Rumunja jest zasadniczo przeciwną temu, aby na morzu Czarnem były stacjonowane ciężkie krążowniki rosyjskie.

—o—

ALFONS HISZPAŃSKI NIE POJEDZIE DO ARGENTYNY.

Londyn, 23 stycznia. (Tel. G. P.) **Król hiszpański Alfons zamierzał udać się do Argentyny,** zaniechał jednak tego zamiaru z powodu ostrzeżenia rządu argent., że w Buenos Ayres, a także w innych miastach argentyńskich **zagraża mu niebezpieczeństwo ze strony zorganizowanych tam w wielkiej liczbie anarchistów.**

—o—

RZĄD HISZPAŃSKI WYRZEKA SIĘ ZYTY.

Wiedeń, 23. stycznia. (Tel. G. P.) „Abend" donosi z Madrytu, że Rada koronna uchwaliła wysłać na notę Ententy odpowiedź, w której oświadcza, że **rząd hiszpański nie bierze na siebie odpowiedzialności za działalność ekscesarzowej Zyty i że nie przykłada żadnej wagi do jej dalszego pobytu w Hiszpanji.**

Zagadkowe zniknięcie Trockiego.

Równocześnie znikła cała jego rodzina.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. stycznia. (Z). Z Londynu nadeszła dziś senzacyjna wiadomość, że telegrafowano tam z Moskwy, iż **Trocki nagle zniknął z pałacu, który zamieszkiwał pod Moskwą. Wraz z Trockim zniknęła również cała jego rodzina.** Miejsce pobytu Trockiego i jego rodziny jest nieznane. Wiadomość, która przedostała się do Warszawy, **budzi w tutejszych kołach politycznych zrozumiałe zainteresowanie.**

Czerezwyczajka masakruje robotników sow.

CHCIELI ONI ODBIĆ WIĘŹNIA POLITYCZNEGO.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. stycznia. (Z). Z Moskwy donoszą, że przed kilku dniami **aresztowano tam robotników, którzy uczestniczyli w walkach ulicznych z czerezwyczajką,** transportującą na dworzec skazańców politycznych, wysłanych etapem na wschód. Jeden z więźniów usiłował zbiedz, a robotnicy stanęli po jego stronie. Czekiści użyli broni i rozpoczęli walkę z robotnikami, zaś więźniowie korzystając z zamieszek, rozbiegli się na wszystkie strony. Wezwana telefonicznie główna kwatera czekistów, wysłała pomoc i **urządziła prawdziwą masakrę.**

Tępienie bolszewików na Wołyniu.

WIEŚ URZĄDZA NA NICH POLOWANIA, JAK NA ZAJĄCE.

(Telefonemat wł. „Gazety Porannej").

Pogranicze sow., 22. stycznia. W okolicach Żytomierza po dłuższej walce **„zlikwidowano" większy oddział powstańczy, który operował na Wołyniu ponad 3 miesiące.** O zaciętości tej walki można sądzić po tem, że **wszystkich powstańców, nie wyłączając i rannych, czerwonoarmiejcy „zniszczyli",** z wyjątkiem dwóch, dostarczonych do Żytomierza, jako „żywe dowody" swego zwycięstwa. Sami czerwonoarmiejcy stracili 6 zabitych i 19 rannych. Warto zanotować, że mimo tak ostrych represji, **napady na komunistów, piastujących rozne urzędy po wsiach, nie tylko nie ustają, lecz coraz więcej się szerzą.** W jednym tylko rejonie w ostatnim czasie zabito 9 komunistów, przybyłych na wieś w celach agitacyjnych. „Polowanie na komunistów, jak na zające — przyznaje komunikat urzędowy — doprowadzało do powszechnej odmowy „partyjców" od roboty po wsiach"...

„Policmajster Tagiejew" w nowem wydaniu.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 23. stycznia. (Z). Donosiliśmy już o nadużyciach wśród policji wileńskiej. Główna komenda wydelegowała tam insp. Galle. Po śledztwie zawieszono w urzędowaniu komendanta tamt. policji insp. Sołtycho i naczelnika urzędu śledczego nadkom. Pawłowicza. Sołtycho **był policmajstrem** w Tule, a Pawłowicz rozpoczął karjerę polityczną również w Rosji, a nawet **był kierownikiem w śledczej policji.** Uzyskał on stanowisko starosty w Kielcach, a wskutek niedokładności w urzędowaniu i przekroczeń, **został zawieszony, a nawet zwolniony.** Nic przeszkodziło to jednak, że został ponownie przyjęty do policji i w randze nadkomisarza mianowany na naczelnika urzędu śledczego w Wilnie.

Pożyczą, lecz zbadają.

Warszawa, 23. stycznia. (Tel. G. P.). „Rzplta" donosi z N. Jorku, że **pożyczka 50 miljon. dol. dla Polski będzie przyznana, ale zostanie rozpisana prawdopodobnie dopiero w końcu lutego.** Tymczasem odbywa **się badanie stanu finansowego Polski.**

—o—

KONCERT PADEREWSKIEGO W WATYKANIE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 23 stycznia. (Z) O koncercie Paderewskiego przed Papieżem donoszą, że koncert wywołał zarówno u Ojca św. jak u słuchaczy wielki entuzjazm. Paderewskiego przyjął Papież i oświadczył, że żałuje, iż nie mógł być obecnym na koncercie mistrza, na którym znajdowała się królowa Helena i ks. Mafalda. Papież z uśmiechem podkreślił, że gdy był nuncjuszem w Polsce, Paderewski zajmował się polityką i nie siadał wcale do fortepianu. Dziś zmieniło się o tyle, że dawny nuncjusz jest Papieżem i dawem mu jest słynące dawnego polityka dzisiaj w charakterze Mistrza fortepianu. Słowa te wzruszyły Paderewskiego do tego stopnia, że prosił aby Ojciec św. pozwolił mu zagrać na fortepianie, który każe specjalnie sprowadzić. Papież pozwolił na to i **istotnie fortepian mistrza sprowadzono do prywatnej biblioteki Papieża.** Paderewski grał przed Papieżem, kardynałem Gaspari i prałatami.

Fejleton „Gaz. Por." z 25 I 1925.

Brylantowa historja.

(Z pamiętnika człowieka dobrotliwego).

Zeszłego tygodnia mogłem dojść do majątku...

Z wysoko podniesionem czołem, przeszedłem obok oczekującego mnie bogactwa, mimo, że należało po nie tylko wyciągnąć rękę.

Cóż mnie zatrzymało? Przypuszczam, że tylko zasady wpojone mi w latach młodocianych przez matkę i chyba miłe, słodkie i łagodne oczy ukochanej mojej — które spojrzały na mnie z nieba.

Tylko to! — Bo i cóż?!

Ubiegłego czwartku około godziny 4 pop. na Złotej, koło siedziby Urzędu Reemigracyjnego, podszedł do mnie jakiś młody człowiek, o sympatycznej i otwartej twarzy, na której znać jednak było przeżyte troski i cierpienia. Młodzieniec, w ubraniu pochodzącem widocznie z czasów, kiedy jego właściciel pełen był beztroskiej radości życia — zwrócił się do mnie, z widocznem zażenowaniem.

— Przepraszam, czy nie wie pan gdzie się mieści dom bankowy „Polrolmol".

— Nie wiem, drogi panie — odpowiedziałem jak najuprzejmiej, przeglądając dalej witrynę księgarni, w której wystawiono właśnie książkę z intrygującym mnie tytułem „A" Tadeusza Peipera.

Młodzieniec zwrócił się wówczas do stojącego obok mnie solidnego, starszego pana, o miłym pociągającym wyglądzie.

— Czy nie wie łaskawy pan, gdzie się mieści dom bankowy „Polrolmol"?

— A, pocóż, jeśli można wiedzieć, panu „Polrolmol"? — zainteresował się pociągający starszy pan.

— Chciałbym sprzedać złotą dziesięciorublówkę.

Na pociągającej twarzy starszego pana odmalowała się chciwość.

— Ileż pan chce? — zapytał niewinnie, mrugając równocześnie szelmowsko na mnie.

— Piętnaście złotych.

— No! dobrze. Dam panu sam tyle.

Odszedłem zostawiając ich, ale solidny i pociągający pan dogonił mnie po chwili i widocznie nie mogąc zapanować nad rozpierającą go radością — rozgorączkowany wyrzucił z siebie:

— Widział pan kiedy podobnego idjotę? Dziesięciorublówka stoi 25 do 27 złotych, a ten oddał za piętnaście.

— A czy wypada tak korzystać z nieświadomości bliźniego? — zapytałem z delikatnym wyrzutem.

— Tere fere, jeszcze czego. Takich bałwanów trzeba uczyć.

Tymczasem sympatyczny młody człowiek tak nielitościwie określony przez mego solidnego towarzysza, dogonił nas i oglądając się tajemniczo — nieśmiało wyszeptał:

— A ja mam jeszcze coś! Czy nie kupił by pan?

Mój świeży znajomy, widocznie podniecony, trącił mnie porozumiewawczo w łokieć — rucem znaczącym tyle samo co — uważaj pan, mamy świetny interes w rękach!!...

— Tylko wejdźmy do bramy...

I tutaj, w panującym półmroku, przed zachwyconym naszym wzrokiem mignęły, na pluszowej poduszeczce, dwa ogromne oślepiające brylanty.

— Ileż pan chce? — trząsł się ze zdenerwowania mój solidny i aż blizał zeschnięte z chciwości wargi. — Ja kupię!

Na ucho szepnął mi:

— Uważa pan trzy karatowe — czystej wody — po jakieś 5000 złotych. Jeżeli pan zechce odstąpię panu.

Moja wrodzona szlachetność nie pozwoliła mi korzystać z tak wspaniałomyślnej propozycji.

— Ach! cóż znowu! wszakże to panu pierwszemu zaproponowano.

— To dobrze! dwa tysiące złotych dam za obydwa! — zaproponował nerwowo mój solidny towarzysz — Tylko do biura skoczę. Niedaleko stąd mieści się mój ko-

Z przemysłu naftowego.

ROSYJSKA BUFONADA NAFTOWA.

P. Łomow twierdzi, że Włochy, Francja, Anglja, Niemcy „palą się“ do rosyjskiej nafty.

Lwów, 23 stycznia.

Rosja sowiecka cierpi od dłuższego czasu na przewlekłą chorobę psychozy gospodarczej. Ujawnia się ona w ostrej megalomanji, której dowody składają, gdzie tylko mogą, przedstawiciele rozmaitych syndykatów przemysłowych i rosyjskich misji handlowych.

Przed kilku dniami np. p. Łomow, przewodniczący rosyjskiego syndykatu naftowego, wróciwszy z objazdu po Europie, opowiedział swoim dziennikarzom, że ma niepłonną nadzieję, iż wywóz produktów naftowych z Rosji zagranicę obecnie z pewnością już znacznie przewyższy nawet eksport w ostatnich przedwojennych latach Rosji carskiej, której restytucja gospodarcza jest ideałem sowietów.

Wedle zapewnień Łomowa — a należy je przyjąć oczywiście z bardzo wielką rezerwą — to **Włochy** już zakupiły w Rosji więcej niż jedną trzecią część swego rocznego zapotrzebowania produktów naftowych.

Z **Francją** toczą się wprawdzie jeszcze pertraktacje handlowe, które jeśli zostaną uwieńczone upragnionym przez sowiety rezultatem, to największe francuskie firmy naftowe zakontraktują dostawę rosyjskich przetworów naftowych odrazu conajmniej na kilka lat.

Anglja — wedle twierdzenia Łomowa — nabyła na razie 200.000 ton produktów naftowych rosyjskich. Ponadto sprzedano na rynkach zagranicznych 140.000 ton olejów oraz 120.000 ton benzyny. Wywóz zaś **do Niemiec** ma się znajdować na najlepszej drodze i istnieją rzekomo wszelkie widoki wielkiego rozwoju tego eksportu.

Przytoczyliśmy wielkogębne twierdzenia p. Łomowa, zaznaczywszy, że należy je przyjąć cum grano salis. Wiadomo bowiem, że rosyjska produkcja naftowa znajduje się pod wielkim — prawie decydującym wpływem „Standard Oil Comp.“ Wpływ ten okupiła Rosja sowiecka olbrzymiemi koncesjami dla tego amerykańskiego trustu naftowego, tak, że Rosja rozporządza właściwie tylko jedną trzecią swojej własnej produkcji. Dopiero w jesieni była kwestja ustalenia ceny nafty w handlu wewnętrznym przedmiotem namiętnej dyskusji. Chodziło bowiem o wynalezienie źródeł dla pokrycia deficytu, powstającego z powodu sprzedaży nafty konsumentom poniżej kosztów własnych, a mimo to stosunkowo drogiej.

Dlaczego jednak — ma Rosja tak wielki gust zamieszać karty w eksporcie naftowym i marzy o odegraniu poważnej roli na rynku międzynarodowym, który zasila ropą ze swoich zagłębi? Ekspanzywność rosyjska nie pozbawiona wszelkich znamion bluff'u agitacyjnego w stylu amerykańskim, ma przedewszystkiem na celu przekonać opinję miarodajnych sfer kapitalistycznych o dokonanej już zupełnej odbudowie gospodarczej Rosji sowieckiej. Chodzi o zwabienie kapitałów zagranicznych.

Tymczasem autentyczne, źródłowe sprawozdania naocznych i wcale nie uprzedzonych świadków stwierdzają oczywistą kłamliwość twierdzeń ajentów sowieckich, którzy śmiałem przejaskrawieniem zaciemniają prawdziwy, opłakany stan rzeczy w przemyśle Rosji współczesnej.

Polskiemu przemysłowi naftowemu konkurencja rosyjska na razie zagrażać nie może.

P. Łomow na nas nie liczy.

Z życia prowincji.

Wiadomości z Żółkwi.

(Od naszego korespondenta).

Żółkiew, w styczniu.

(F.) Dowódca 6 pułku strzelców konnych, pułkownik p. M. Gąsowski, opuści niebawem gród tutejszy, zamierzając z powodu niepomyślnego stanu zdrowia wystąpić z szeregów armji i powrócić do Francji. Termin wyjazdu i osoba przyszłego dowódcy pułku nie są na razie jeszcze wiadome.

W ubiegłym miesiącu zarząd miasta przeniósł długoletniego budowniczego miejskiego, p. Wiktora Jufiego, z dniem 1. kwietnia br. w stan spoczynku, rozpisując równocześnie konkurs na tę posadę. Agendy bieżące załatwia obecnie urzędnik biura budowlanego p. Adam Żołnierczyk.

Istniejące w Żółkwi Kółko miłośników sztuki dramatycznej i muzyki, wystawiło onegdaj operetkę 1-aktową Hoilhaca i Millanda z muzyką Hervégo p. t. „Nitouche“. Operetkę tę grano już w Żółkwi przed kilkunastu laty z tą samą niemal obsadą w rolach ważniejszych, pod reżyserją śp. Marjana St. Łuczkiewicza.

Przedstawienie onegdajsze nie zawiodło pokładanych nadziei. Gra orkiestry teatralnej pod dyrygenturą p. Frączkowskiego zasługują na rzetelną pochwałę.

W roli tytułowej wystąpiła niezrównana p. Mańkowska, która grą pełną finezji i talentu zachwyciła widownię. Po akcie trzecim wręczono jej wspaniały bukiet z żywych róż. Z wykonawców ról innych wyróżnili się korzystnie pp. Tyszkowski (organista), dr. Reklifiski (Champlatreux), Czajkowski (major), Mańkowski (Loriot) i przełożona pensjonatu p. Żołnierczykowa.

Wiadomości z Jarosławia.

(Od naszego korespondenta).

Jarosław, w styczniu.

(S.) **Z walki z drożyzną.** Niektórzy z tut. piekarzy samowolnie podwyższyli ceny chleba i białego pieczywa. Komisja cennikowa na posiedzeniu odbytem 20. bm. odrzuciła żądania piekarzy, jako nieuzasadnione, zatrzymując w mocy pierwotne ceny. Przeciwko winnym samowolnej podwyżki, wszczęto dochodzenia.

Rewizja cen, o której niejednokrotnie wspominaliśmy na łamach „Gazety Porannej“ zaczyna przecież przybierać obecnie realne kształty. I tak niespodzianie dziś przedsięwziął referent walki z lichwą starosta Głogowski w sklepach rewizję faktur etc. Najprawdopodobniej środek ten okaże się skuteczny.

Kontrola świadectw przemysłowych. Z ramienia lwowskiej Izby skarbowej przyjechał tu nadr. Fias, który łącznie z kierownikiem tut. Inspektoratu podatkowego nadr. Lewkowiczem dokonali 22. bm. kontroli świadectw przemysłowych.

Z sali odczytowej. 18. bm. wygłosił prof. St. Malc w sali „Sokoła“ odczyt p. t. „Odkrycia i wynalazki“.

Ze sportu. Na walnem zgromadzeniu Ż. T. G. S. „Dror“, odbytem 18. bm. dokonano wyboru nowego wydziału. Prezesem przez aklamację został ponownie wybrany lekarz dr. A. Preismann, wiceprezesem p. Adolf Pachter.

Jub:leusz Kaz m erza Okornickiego.

Lwów, 23 stycznia.

Wieczór wczorajszy na długo pozostanie w pamięci nietylko kochanego Jubilata, ale i tych tłumów, które wypełniły doszczętnie widownię Teatru Wielkiego.

Odczuł on niezawodnie tę sympatję, która mknęła ku niemu z parteru, lóż i balkonów, z tych oklasków, nie chcących zamilknąć.

Odczuł z przemówienia dyrektora Czarnowskiego i p. Cyganika i Kostynowicza, delegata artystów-plastyków i z uścisków dłoni, wyciągających się ku niemu.

„Bóg wam zapłać za wszystko!“ — odpowiedział krótko. Więcej słów wymówić mu nie pozwoliło rozrzewnienie. Zrozumieli go jednak wszyscy i nawiązała się między artystą a publicznością nowa nić sympatji, której najbliższym etapem będą Złote Gody Okornickiego ze sztuką.

Zwiędną kwiaty i wieńce, których wczoraj tyle zaścielało scenę u stóp Jubilata — serdeczne nici miłości wzajemnej pozostaną nieprzerwane.

Na święto swoje, które było równocześnie świętem teatru polskiego i polskiej inteligencji m. Lwowa, wybrał kochany pan Kazimierz komedję Bissona „Pan Dyrektor“.

Tytułową rolę grał przepięknie, z artystycznym umiarem, wyposażając ją w wiele drobiazgów, naobserwowanych wprost z życia. Sekundowali mu dzielnie pp. Rygier, Orzechowski i Dębowicz, doskonała Rowińska i wdzięczna Hańska. Do udatnej całości przyczynili się w wysokim stopniu pp. Lochman, Helski-Kowalski, Zabielski, Nawrocki i Zbrojewski.

Zastępca.

misowy skład wyrobów jubilerskich! Niechże pan na mnie chwilę zaczeka, idę po pieniądze.

Sprzedający młody człowiek okazał się nagle niezdecydowanym i kapryśnym, jak zepsuta stara kokietka.

— Ale! jeszcze czego, czekać! Chce pan, niech pan bierze. Nie — to nie potrzeba.

I urywając rozmowę, nachmurzony zostawił nas bez słowa pożegnania.

Mój nowy znajomy chwycił mnie za rękaw i błagalnym tonem szepnął:

— Niech go pan nie traci z oczu! Niech go pan nie puszcza! Niechże go pan zatrzyma choć przez 5 minut dopóki ja nie przyniosę pieniędzy. Pięćset złotych dam panu za pośrednictwo, niech pan spieszy za nim. Przecież to co najmniej 1000 dolarów — gorączkował się solidny pan.

Dopędziwszy młodego człowieka rzekłem uśmiechając się:

— Ale ten gość zapalił się do pańskich brylantów. Prosi, aby pan na niego trochę poczekał.

A djabli go nadali i tak mu nie sprzedam — ponuro wycedził właściciel brylantów.

— Dlaczegóż to?—zdziwiłem się.

— Nie chcę z żydami mieć do czynienia...

— E! wstydź się pan, cóż pan znowu? — zaniepokoiłem się.— Cóż ma wspólnego ta rasowa nienawiść, kiedy nawet najzacofańsi i najzagorzalsi...

— Niech lepiej pan kupi. Panu sprzedam za tysiąc pięćset.

Uczucie niewysłowionej dumy napełniło mnie całego.

— Ot! pomyślałem sobie. Okazuje się, że jednak jest we mnie coś tak pociągającego, że nawet nieznajomy człowiek pod hypnotycznym wpływem mego uroku gotów oddać mi skarb swój, za dziesiątą część rzeczywistej wartości.

— Niestety, kochany panie! — westchnąłem — cóż ja? — mam wszystkiego pięćset złotych..

— Niech tam. Niechże pan daje.

— Co?! Czyż to się godzi, krzyknąłem w szlachetnym porywie — bym korzystał z pańskiej nieświadomości. Niechże pan wie, naiwny człowieku, że tamten pan ocenił pańskie brylanty na jakieś dziesięć tysięcy złotych. Powiedział: czystej wody — a on się zna.

— A cóż mi z nich? gdzie ja je podzieję...

— ...O biedne — naiwne — niepraktyczne dziecko! Serce moje poruszyła iskra szlachetnego wzruszenia.

— No! Nie martw się pan! Pójdziemy razem do sklepu. Mam tu jednego znajomego jubilera — już ja się postaram, żeby pan dostał conajmniej pięć tysięcy...

— Ech nie! dziękuję. — Gdzie już tam po jubilerach chodzić?! Nie, nie pójdę. — Zaczną się dopytywać zaraz — a co? a jak? a skąd? — —

— Słuchaj-no pan, szepnąłem i moja uczciwa krew zastygła w niemniej uczciwych żyłach. A—a—a—czy? czy to uczciwym sposobem doszedł pan do tych brylantów?

— Ach panie! Cóż pan znowu?! Za kogo mnie pan bierze — surowo przerwał mi — —

— Przepraszam! — bardzo przepraszam — wyjąkałem zawstydzony, ściskając z wylaniem rękę sympatycznego, młodego człowieka. Zwątpiłem, przyznam się, przez chwilę, ale to chyba zrozumiałe... I niech mi pan wierzy, że gdybym tak miał przynajmniej ze trzy — cztery tysiące...

— Niechże pan weźmie za pięćset jedną sztukę...

— O! nie — nie! to byłoby nieuczciwe z mojej strony! — Przecież wiem doskonale, że może pan dostać dziesięć razy tyle — — — O! wejdźmy do tego jubilera — już ja się postaram, żeby pana nie skrzywdzono...

— Do tego? rzeczywiście do tego? a no dobrze chodźmy —

Przed obranym sklepem stał młody mężczyzna bez kapelusza, widocznie pracownik lub subjekt jubilerski, pragnący odetchnąć świeżem powietrzem.

(Dok. nast.)

Z dnia.

AKT SPRAWIEDLIWOŚCI NIE POWINIEN BYĆ WIDOWISKIEM.

Lwów, 23 stycznia.

Onegdaj w mieście naszem wykonano wyrok śmierci na przywódcę bandy, której napady były postrachem całego powiatu, na człowieku który w swej — może chorobliwej — fantazji, uroił sobie, że jest zuchwałym watażką, że wolno mu stanąć ponad prawem, brać haracz od szarego pogłowia... Coś w rodzaju chłopskiego Rinalda Rinaldiniego wyrosłego z gruntu, zabagnionego wojną i z trującego posiewu roboty agitacyjnej..

I może właśnie wzgląd na ten grunt i na ten posiew, sprawił, że miecz, zawieszony nad głową skazańca, spadł, że nie uchyliło go prawo łaski. Odstraszający przykład jest może istotnie koniecznym środkiem profilaktycznym przeciw rozwielmożniającemu się coraz bardziej zarazkowi moralnego zdziczenia. A trwoga śmiertelna, która z nieustraszonego bandyty uczyniła drżące i płaczące dziecko, błagające o zmiłowanie, może przeniknie daleko poza mury, głosem ostrzegawczym zawróci wielu z rozdroży.

Tak wierzy sprawiedliwość — niszczy swym wyrokiem organizm jednostkowy, dla uzdrowienia bardziej poszanowania godnego, organizmu społecznego.

A akt objęcia przez władzę ziemską prawa nad życiem przenika świętą grozą.

Lecz jakże oburzającym zgrzytem, jak ohydnem świętokradztwem wobec Majestatu Sprawiedliwości i wobec Majestatu śmierci są owe zgorączkowane tłumy, gromadzące się podczas każdego stracenia przed miejscem kary, wstrząsane paroksyzmem ciekawości, wyjące o krwawe widowisko — te zastępy kobiet piszczących w rozpętanej histerji o dopuszczenie ich do krwawej uczty...

Wobec tego rozwydrzonego tłumu, zbrodniarz, mający zapłacić życiem za zatracenie swej godności ludzkiej, staje się niemal dostojny, a natomiast akt sprawiedliwości traci swój majestat — schodzi do rzędu ekscytującego widowiska, którego widok napewne nie przyczynia się do umoralnienia jego spektatorów.

Dlatego sądzę, że należałoby za przykładem takich krajów, jak Anglja, nie dopuszczać na miejsce stracenia bezwarunkowo nikogo poza tymi, którzy z tytułu swego urzędu winni być obecni przy wykonaniu wyroku.

J. P.



TEMPERAMENT CZWORONOGÓW

Nietylko u ludzi, ale i u zwierząt temperament objawia się charakterystycznym wyrazem fizjognomji. Jako przykład zestawiono cztery „twarze": U góry widzimy sangwinicznego kota i melancholicznego tygrysa, na dole flegmatyczną fokę i cholerycznego pawjana.

Daj grosz na cele T. S. L.!

NADESŁANE.

Podziękowanie.

JWP. prymarjuszowi szpitala powszechnego oddziału zakaźnego dr. Wincentemu Arnoldowi i JWP. dr. Janinie Dybowskiej za wyleczenie z ciężkiego tyfusu, JWP. profesorowi Tadeuszowi Ostrowskiemu na oddziele chirurgicznym za szczęśliwie przeprowadzoną ciężką operację, jakoteż JWP. dr. Stanisławowi Ostrowskiemu, JWP. dr. Albertowi Waldmanowi i JWP. dr. Gustawowi Kimmerlagowi za bardzo staranne leczenie po operacji, również przewielebnym siostrom Mechtyldzie, Zuzannie i Alfredzie z oddziału zakaźnego i przewielebnej siostrze Joannie z oddziału chirurgicznego za najtroskliwszą opiekę składa tą drogą serdeczne podziękowanie Henryk Kranz we Lwowie. 526

Proszę o głos!

ZAPRASZAJĄ I NIE PUSZCZAJĄ.

Lwów, 23 stycznia.

Od jednego z prenumeratorów otrzymaliśmy następujące uwagi pod adresem Komitetu, urządzającego obchód styczniowy w kościele OO. Bernardynów.

Wyczytawszy zaproszenie do rodaków o wzięcie udziału w obchodzie styczniowej rocznicy uważałem za swój obowiązek przerwać pracę i udać się do kościoła OO. Bernardynów. Mimo prośb jednak i przedstawień — wraz z mnóstwem innych osób — nie zostałem tam dopuszczony, ponieważ „w kościele jest pełno." Faktycznie — jak mi skądinąd wiadomo — w kościele było całkiem luźnie. Podobnie musiałem zdaleka podziwiać szczupłe grono wybranych, zgromadzonych pod tablicą Traugutta, ponieważ i stamtąd usuwano publiczność z całą bezwzględnością. Nasuwa się pytanie, dla kogo właściwie są uroczystości narodowe, a jeśli odbywać się mają w zamkniętem kole, to poco zapraszać społeczeństwo?

Społeczeństwo nasze i tak nie garnie się do obchodów, a jeśli bierze w nich udział, to czyni to z uszczerbkiem dla własnych zajęć. Podobne jednak przyjęcie odstraszyć musi i tych, którzy pozostali wierni narodowym tradycjom.

(Mamy nadzieję, że komitet styczniowy nie pozostawi tego zażalenia bez odpowiedzi. Red.).

Z żałobnej karty.

† Józef Tomicki.

Lwów, 23. stycznia.

Z rozsłonecznionego Meranu nadbiegła wieść żałobna.

Lwów stracił jednego z najzasłużeńszych i najwybitniejszych swych obywateli: na udar serca zmarł tam dyrektor miejskich zakładów elektrycznych, człowiek głębokiej wiedzy, niezwykłej wprost prawości, praktyk w swoim zawodzie pierwszorzędny.

Potomek starej rodziny szlacheckiej, co niejednego senatora posiadał wśród swoich antenatów, był człowiekiem liberalnym w każdym calu, idącym za zdrowym prądem czasu, przyjacielem rzesz robotniczych, którym służył przykładem obowiązkowości i pracowitości.

Wychowaniec szkół niemieckich, zwłaszcza politechniki w Karlsruhe, przesiąkł niemiecką systematycznością i skrupulatnością. Rysy te były u Zmarłego charakterystyczne, wytwarzały indywidualność, która odbijała od reszty otoczenia.

Pracował w swoim zawodzie w Niemczech, zdobywając powszechne uznanie. W r. 1894 pozyskał go Lwów i przekonał się niebawem, jak świetny uczynił wybór S. p. Tomicki rozbudował miejską kolej elektryczną, na przyszłość snuł plany szerokie, owiane serdecznem ukochaniem Lwowa, do rozkwitu którego przyczynić się pragnął tak gorąco.

Wykonaniu ich przed laty przeszkodził wybuch wojny światowej. Sprowadziła ona i w progi jego domu smutek, co żarł bezustannie, którego z serca wypchnąć nie była w możności nawet praca, posunięta do najwyższego stopnia napięcia: Na froncie włoskim padł lotnik, jedyny syn ś. p. Tomickiego; cios w sercu ojca był nadto silny, przyspieszył też niezawodnie zgon jego w Meranie, dokąd Zmarły pospieszył z małżonką po nowych sił zasób.

Osieroconej wdowie towarzyszy ogólne, bardzo gorące współczucie.

— mre. —

KRONIKA.

PRENUMERATA: Miesięczna 4 zł. 25 gr. Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. — Za granicą 5 zł. 50 gr.

—

TEATR WIELKI.

Sobota, o godz. 7.30, „Niziny“. (Gościnny występ L. Zamorskiej).

Niedziela o 7.30 wiecz. „Lohengrin“ (50 prc. zniżki).

Poniedziałek „Pan Dyrektor“.

Wtorek „Madame Butterfly“ (50 prc. zniżki).

Środa wyjątkowo o g. 6 popoł. „Kopciuszek“.

Czwartek „Pan Dyrektor“.

Piątek generalna próba z „Wesela Figara“ Mozarta.

TEATR MAŁY.

Sobota, „Świt, dzień i noc“. (Z pp. Dębicką i Orzechowskim. Reż. Orzechowski).

Niedziela „Świt, dzień i noc“ (z pp. Dębicką i Orzechowskim — reż. Orzechowski).

Poniedziałek „Świt, dzień i noc“ (z pp. Łozińską i Hierowskim — reż. Żytecki).

Wtorek „Świt, dzień i noc“ (z pp. Dębicką i Orzechowskim — reż. Orzechowski).

Środa „Świt, dzień i noc“ (z pp. Dębicką i Orzechowskim — reż. Orzechowski.

Czwartek „Świt, dzień i noc“ (z pp. Łozińską i Hierowskim — reż. Żytecki.

Piątek „Świt, dzień i noc“ (z pp. Dębicką i Orzechowskim — reż. Orzechowski.

TEATR NOWOŚCI.

Sobota, „Hrabina Marica“.

Niedziela „Hrabina Marica“ (50-te przedstawienie).

Poniedziałek „Hrabina Marica“ (50 prc. zniżki).

Wtorek „Radio-dziewczyna“ (premijera).

Środa „Radio-dziewczyna“.

Czwartek „Radio-dziewczyna“.

Piątek „Radio-dziewczyna“.

*

Wszystkie bilety zostały rozsprzedane na dzisiejsze popołudniowe przedstawienie „Kopciuszka“. Niedzielne przedstawienie „Kopciuszka“ rozpocznie się o godz. 3 popoł., gdyż wieczorem daje Teatr Wielki „Lohengrina“, do którego potrzeba przygotować wiele dekoracji.

50 prc. zniżki obowiązywać będzie na niedzielne wieczorne przedstawienie „Lohengrina“.

50 przedstawienie „Hrabiny Maricy“. Przypominamy, że w niedzielę odbędzie się w Teatrze Nowości 50 przedstawienie „Hrabiny Maricy“ w premjerowej obsadzie.

*

Biuro Koncertowe M. Tuerka: Poniedziałek, 26. stycznia: **Erika Morini,** wiolinistka. 517-3

—o—

Przybycie nowego wojewody do Lwowa.

Lwów, 23 stycznia.

(h) Wczoraj nowy Wojewoda lwowski p. Paweł Garapich przybył do Lwowa, celem objęcia urzędowania. Na powitanie Wojewody przybyli na dworzec kolejowy pp: naczelnik wydziału st. radca Karhezy, kierownik wydziału prezydjalnego dr. Bańkowski, sekretarz Województwa dr. Jan Piwocki, dyrektor policji dr. Reinlender, okręgowy komendant P. P. insp. Wiczyński, komendant P. P. Lwów miasto insp. Łukomski, starosta lwowski p. Żeleski, wiceprez. miasta dr. Chlamtacz, dr. Schleicher i Obrek, prezes dyrekcji kol. p. Barwicz, oraz reprezentant komendy miasta płk. Hrudek wraz z adjutantem kap. Romańskim.

Po przedstawieniu obecnych przez radcę Województwa p. Karhezego, odjechał p. Wojewoda do Województwa i objął urzędowanie.

—o—

Z sali sądowej.

Lwowscy bolszewicy przed sądem.

Redaktorowie „Trybuny Robotniczej“ oskarżeni o zdradę stanu. — Na wniosek prokuratora zarządzono tajność rozprawy.

Lwów, 23. stycznia.

(y). **Adolf Langer**, 32-letni bezwyznaniowy absolwent filozofji i **Włodzimierz Kizlyk**, 28-letni pomocnik drukarski, gr. kat. wyznania, obaj **redaktorowie osławionej „Trybuny Robotniczej“**, stanęli wczoraj przed Trybunałem sędziów przysięgłych **oskarżeni o zbrodnię zdrady stanu,** popełnioną przez szerzenie w pisanych przez siebie artykułach **idei przewrotowych, nienawiści do ustroju państwa polskiego,** oraz **podszczuwanie do wojny domowej.** Obaj „redaktorzy“ szerzyli „wzniosłe“ ideje komunistyczne tak długo, dopóki sączący się jad z „idowego“ pisemka wyprowadził z cierpliwości prokuratorję. **„Trybuna Robotnicza“** została zawieszona, a obaj sympatycy Lenina poszli do więzienia. Wczoraj rozpoczęła się przeciwko nim rozprawa, której materjał wyczerpany będzie przypuszczalnie w ciągu 2 dni. Rozprawie przewodniczy r. **Angielski,** oskarża prokurator **Gürtler,** bronią oskarżonych adw. dr. **Axer** i dr. **Landau** z Przemyśla.

Wielka sala rozpraw obsadzona stosunkowo skąpo zwykłymi **słuchaczami komunistycznych procesów.** Po odczytaniu aktu oskarżenia zabiera głos prok. Gürtler i stawia wniosek na

wykluczenie jawności rozprawy.

Wnioskowi sprzeciwia się adw. dr. Landau. — Trybunał po naradzie **przychyla się do wniosku prokuratora.** Rozczarowana publiczność opuszcza salę.

Echa sensacyjnych aresztowań.

Sprowadzonego z Warszawy Ignacego Jaegera przywieziono do Lwowa. — Wszyscy aresztowani odpowiadać będą za zbrodnię oszustwa.

Lwów, 23. stycznia.

((t). Na polecenie sędziego śledczego r. Rutki aresztowano wczoraj popołudniu w Hotelu Bristol w Warszawie **znanego we Lwowie przemysłowca, Ignacego Jaegera.** Dzisiaj został on odstawiony do Lwowa i umieszczony w więzieniu Sądu karnego przy ul. Batorego, gdzie znajdują się aresztowani wczoraj detektyw Dwornicki, rytownik Glaserman, fotograf Münz, Mykietyn i inż. Kornhaber.

Zebrany przez policję w czasie rewizyj u powyższych osób **materiał został dzisiaj w południe dostarczony sędziemu śledczemu r. Rutce.** Aresztowani odpowiadać będą za **zbrodnię oszustwa, popełnioną przez wprowadzenie w błąd władzy, oraz za oszczerstwo przeciwko osobie Pańczyszyna.**

Aresztowania powyższe nastąpiły na skutek zeznań Mykietyna.

Tragiczny zgon córki znanej artystki.

Niezwykły wypadek w Zakładzie Sacre-Coeur. — Upadająca figura św. Stanisława zabiła córkę słynnej śpiewaczki Stanisławy Szymanowskiej.

Lwów, 23 stycznia.

(t) Wczoraj popołudniu zdarzył się w ogrodzie Zakładu wychowawczego Sacre-Coeur przy pl. św. Jura **tragiczny wypadek, zakończony śmiercią jednej z wychowanek.**

W wielkim ogrodzie Zakładu koło placu zabaw, znajdują się **trzy kamienne figury świętych.** Wychowanki Zakładu codziennie po obiedzie urządzają tam zabawy. Wczoraj, jak zwykle, biegały **na placu koło figury św. Stanisława Kostki.** W pewnym momencie, gdy **pod figurą znajdowała się Alina Bartoszewiczówna, 14-letnia córka znanej śpiewaczki operowej Stanisławy Szymanowskiej, figura świętego wraz z półtorametrową kamienną kolumną**

nagle zawaliła się.

Nieszczęśliwe dziewczę zostało przygniecione przez **padającą kolumnę.** Figura, padając, przecięła ponad głową śp. Aliny. Towarzyszki zabitej podniosły **krzyk przerażenia.** Na miejsce przybyły nauczycielki i wychowawczynie. Sprowadzono natychmiast **lekarkę zakładową dr. Stanecką.** Wstrzyknięcie kamfory nie odniosło żadnego skutku. **O ratunku nie było mowy. Głowa dziewczęcia leżała w kałuży krwi...**

O wypadku uwiadomiono policję, lekarza dzielnicowego i sędziego śledczego r. Witoszyńskiego. Śledztwo policyjno-sądowe ustali, kto ponosi winę wypadku.

Wszystkie trzy figury są **bardzo stare,** zbudowane w ten sposób, że na postumencie stoi **bez żadnego umocnienia** okrągła kolumna wysokości przeszło metrowej, a na niej figura świętego, przymocowana zapomocą żelaznego pręta. W szczególności **figura św. Stanisława chwiała się od lat kilku przy dotknięciu lub oparciu się o nią. O tem wszyscy wiedzieli i jest to karygodne niedbalstwo ze strony zarządu Zakładu, iż chwiejącej się figury nie umocniono.** Ofiarą zaniedbania tego padło młode życie ludzkie.

Tragiczny wypadek, który tak boleśnie dotknął **słynną artystkę,** wywołał we Lwowie ogólne poruszenie i odbije się echem współczucia w całej Polsce.

Poranek koncertowy kolęd staropolskich, urządzony staraniem Koła Rodzicielskiego I. państw. Sem. naucz. żeńskiego im. Asnyka, odbył się 18 bm. w sali Tow. Muzycznego na dochód kolonji wakacyjnej. Program poranku poprzedziła prelekcja w zastępstwie nieobecnego dr. Chybińskiego, odczytana przez prof. Nowicką. Punktem najwięcej interesującym były produkcje b. licznego chóru (139) tegoż Zakładu, oraz zwiększonego kwintetu kolęd (56), pod wytrawnem kierownictwem prof. Loeblowej. Efekta dynamiczne i dykcja były wspaniałe, a nadzwyczajne piana, rzadko w chórach spotykane, robiły na słuchaczach wielkie wrażenie. To samo odnosi się i do zespołu zwiększonego kwintetu (3 skrzypce, harmonjum i fort.) Zespół grał rytmicznie, a piękne efekty i pomysły zawarte w tym kwintecie świadczą nie tylko o sumiennej pracy kandydatek, ale też i o wytrawnem kierownictwie tego zespołu. Kwartet, utwór Czesława Loebla ogólnie się podobał i musiano go powtórzyć. Do podobnego wykonania potrzeba było wiele pracy, której wyniki zaznaczają się, ilekroć Zakład ten występuje publicznie.

Z Ogniska nauczycielskiego. W sobotę, 24. bm. odbędzie się w lokalu Ogniska (gmach Skarbka) o godz. 7-ej wiecz. zebranie sekcji Pedagogicznej. Na porządku dziennym referat prof. Piotra Dąbrowskiego „O przerwach międzylekcyjnych“. Po referacie dyskusja.

Uniw. Ludowy urządza od 23 bm. do 1 marca 1925 r. w sali Instytutu Technol., Bourlarda 5, cykl wykładów „O chorym człowieku“. Część I. 23 bm. piątek dr. L. Zbyszewski: „Prawa fizyczne i chemiczne w życiu ludzkiem“. 27 bm. wtorek dr. St. Legieżyński: „O zarazkach chorobowych, cz. I. Wykłady bogato ilustrowane filmami naukowemi i tablicami, pouczą nas, jak strzec się należy przed największym naszym wrogiem — choroba. Wstęp dla członków Kasy chorych za okazaniem legitymacji — bezpłatny. Dla nieczłonków wstęp na cały cykl 5 zł. Początek o 7 wiecz.

Mecz hockeyowy na lodzie „Czarni-Lechja“. Staraniem Sekcji Łyżwiarskiej I. L. K. Czarni odbędzie się w niedzielę, dnia 25. bm. o godz. 10.45 przedpoł. na torze łyżwiarskim „Świteź“ mecz hockeyowy na lodzie (kanadyjski) pomiedzy drużyną Lechji a Czarnymi.

Karpackie Tow. Narciarzy urządza w niedzielę 25 bm. wycieczkę do Sławska. Zbiórka dla reflektujących na zniżkę kolejową (30 prc.) w westybiłu dworca, sobota do godz. 15.45. Śnieg utrzymuje się przy silnym mrozie, w doskonałym stanie.

Legjoniści i Strzelcy! Uroczystość ku czci powstania 1863 r. odbędzie się 25 bm. o godz. 5. popoł. przy ul. Zielonej 1, 7.

Związek Adwokatów polskich. 26 bm. o godz. 6.30 wiecz. odbędzie się w sali Tow. Politechn. Zimorowicza 9 zebranie, na którem dr. Aleksander Raczyński wygłosi referat pt.: „Nowe rozporządzenia waloryzacyjne“.

Z Polskiego Tow. Ekonomicznego. Zwycz. Walne Zgromadzenie członków odbędzie się 25 bm. o godz. 11.30 przedpoł. w sali „żółtej“ Izby handlowej (wejście od ul. Bourlarda). Prof. dr. Leopold Caro wygłosi odczyt „O teorjach przesileń“.

(t) **Włamanie do mieszkania.** Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania studenta Politechniki Arnolda Pfeifera przy ul. Bartosza Głowackiego 8, gdzie nie zdołali niczego ukraść, gdyż spłoszeni zostali przez zbudzoną ze snu sąsiadkę Pfeifera.

(t) **Bezdomni.** W budce ogrodnika przy ul. Zygmuntowskiej 10 znaleziono śpiących 24-letniego Michała Żukowskiego i 18-letnią Rozalję, oboje nie mających zajęcia i stałego miejsca zamieszkania.

(t) **Do szpitala powszechnego** przywieziono z Rzęsny Polskiej 18-letniego Stan. Łupkę, pomocnika kowalskiego, postrzelonego w rękę przez Emila Rodzińskiego. Powód ostrzelenia nieznany.

(t) **Cieszyński oszust.** Do policji wniesiono doniesienie na ogłaszającą się w dziennikach firmę A. Glasera rzekomo w Cieszynie czeskim, która wbrew treści ogłoszenia wysyła za 40 zł. zamiast bucików, szmaciane pantofle. Podobno oszukanych jest wielka ilość. Jak się okazuje, firma ta nie znajduje się w Cieszynie czeskim, ale w polskim.

(t) **Pożar w ochronce przy ul. Gródeckiej.** Wczoraj w południe powstał na strychu ochronki przy ul. Gródeckiej 2 pożar, który na szczęście dzięki energicznej akcji straży pożarnej nie przybrał groźnych rozmiarów. Stara budowla parterowej ochronki, pokryta gontem, była doskonałym materjałem palnym. Skończyło się na spaleniu części dachu. Przyczyną pożaru był zniszczony komin.

(t) **Pożar w Hotelu „Wanda“.** W kuchni i praczkarni Hotelu „Wanda“ przy ul. Trybunalskiej 4 powstał pożar od żelaznej rury, wiodącej do komina. Straż pożarna pożar zlokalizowała. Spłonęła ściana drewniana.

(t) **Kradzież w bożnicy.** Nieznani sprawcy zakradli się w nocy do bożnicy przy ul. Króla Leszczyńskiego i zabrali duży puhar srebrny i 2 talesy ze srebrnymi kołnierzami wartości 500 zł.

(t) **Samobójstwo czy nieszczęśliwy wypadek?** Na torze kolejowym pomiędzy stacjami Kłodne i Żółtańce obok Żółkwi znaleziono trupa żołnierza 22 pp. stacjonowanego w Kamionce Strumiłowej, Jana Kopera, pochodzącego z Tarnowa.

Polemika.

Egzotyzm i polityka realna w sprawie żydowskiej.

W dalszym ciągu dyskusji, która wywołała silne zainteresowanie w kołach naszych czytelników, umieszczamy poniższe uwagi dr. Henryka Schippera. P. R.

Lwów, 23. stycznia.

I.

Mało jest takich chrześcijan w Polsce, którzy odznaczają się wnętliwą ciekawością poznawczą wobec problemu żydowskiego. To też wszyscy mniej lub więcej trafnie orjentujący się w problemie tym chrześcijańscy publicyści noszą na sobie bez swej winy zresztą zasadnicze piętno dotychczasowej postawy psychicznej polskiego świata w stosunku do żydostwa. Może wydawać się to komuś dziwnem ale śmiem twierdzić, że tą postawą jest po dziś dzień w stopniu większym lub mniejszym stosunek do rzeczy egzotycznych. Z tego stosunku płyną konsekwencje dalsze: opieranie się w sądach na szczegółach zewnętrznych i najłatwiej wpadających w oczy, skłonność do tworzenia szerokich uogólnień o całej dziedzinie zjawisk na podstawie istotnych doświadczeń tylko w jednym jej wycinku, poszanowanie dla ilości ze szkodą dla jakości dostrzeganie skutków bez zdawania sobie sprawy z ich przyczyn a nadewszystko urabianie sobie pewnych skrótów orjentacyjnych które uwalniają od dalszego badania i stają się z czasem niewzruszalnemi „idées fixes".

Zjawisko egzotyczne w sferze sztuki zaciekawia i wywołuje silne wzruszenia estetyczne, w sferze politycznej przedewszystkiem niepokoi i trwoży. Powstaje stąd niecierpliwe pragnienie jaknajszybszego zlikwidowania tego zjawiska. Budzi się skłonność do chwytania się środków, które wyglądają na najprędzej skuteczne. Sama myśl o tem, że to zjawisko ma przed sobą długi okres trwania, któremu trzeba się będzie cierpliwie przyglądać, że likwidacja jego odbywać się może drogą powolnej i żmudnej ewolucji, jest dla egzotyka politycznego wprost czemś nieznośnem i męczącem.

Hasło „odżydzenia Polski" w tej czy owej formie to nic innego jak wyraz owej zdyszanej niecierpliwości egzotyka politycznego w obozie polskiego nacjonalizmu, stojącego w odzyskanej ojczyźnie przed spiętrzonym trudnościami problemem żydowskim. Bezradność i niezdecydowanie znacznej części lewicy polskiej w tym względzie to nic innego jak tylko trwoga przed zdeterminowanem przestąpieniem granic żydowskiego „matecznika" psychosocjalnego. Przykładów na to można by przytoczyć bez liku.

Najciekawsze są jednak w tem wszystkiem iluzje owego egzotyzmu politycznego. W pogoni za środkiem jaknajprędzej skutecznym wpada się na półśrodki doraźne, podyktowane konjunkturą chwili, zatracając zmysł dla szerokich perspektyw politycznych.

Jeżeli tę ostatnią uwagę stosuję również i do wspomnianego artykułu dyskusyjnego, to nie dlatego, jakobym nie zgadzał się z nim w tej mierze, że realna polityka musi się liczyć z realnemi siłami i faktami politycznemi. Jest to zupełnie zrozumiałe i słuszne, że p. autor, widząc w obozie sjonistycznym taką na zewnątrz dostrzegalną siłę w współczesnem żydostwie polskiem, domaga się przełamania negatywnej wobec niego postawy, choćby ten kierunek był komu nesympatyczny.

Wspomniałem już o istnieniu w Polsce pewnych utartych paralogizmów i „ideés fixes" w sprawie żyd. Ma słuszność p. autor, jeżeli jedną z nich chce obalić, mianowicie bezkrytyczny frazes o wrogiem obecnie odnoszeniu się sjonistów do Polski. Istotnie nie jest wrogiem Polski ani p. Grynbaum i jego grupa, ani „wschodniogalicyjscy" sjoniści.

Pierwszy jest tylko „pryncypialnym" analitykiem sjonizmu, głożą ym z żelazną konsekwencją, żolityka sjonistycz a musi być polityką ludzi wiecznie niezadowolonych, gdyż tylko w ten sposób podsycać może pragnienia emigracyjne, podczas gdy polityka zadowolenia weść musi na tory przystosowywania się. Przystosowanie się zaś — to grób sjońskiej idei emigracyjnej i idei trwałej odrębności narodowej żydów i w praktyce prowadzi do „asymilacji". A że życie nie sprzyja masowej emigracji żydów do Palestyny, a raczej zmusza żydów i sjonistów polskich do przystosowywania się, jest tedy p. Grynbaum w swym sjoniźmie „purisang" polityk iem bezwzględnie tragicznym i na dalszą metę wobec niezbitych faktów życia zawsze bezpłodnym w swej polityce krajowej.

Dr Henryk Schipper.

Rzekomy „brat" dyrektora banku naciągnął krakowskiego kupca.

Lwów, 23. stycznia.

(y). Do policji wpłynęło doniesienie Józefa W., kupca z Krakowa, czasowo we Lwowie zamieszkałego, na niejakiego Stanisława Nalepę, urzędnika prywatnego, (ul. Potockiego), któremu zarzuca oszustwo i gwałt publiczny. **Nalepa, podając się za rodzonego brata znanego dyrektora Banku Ziemian, potrafił wzbudzić zaufanie pana W.** Na propozycję uczestniczenia w dostawie zboża do intendantury lwowskiej, popartą zapewnieniem, **że dostawę tę finansuje rzekomy brat Nalepy, dyrektor Banku Ziemian, zgodził się i dał Nalepie a conto spółki 1300 zł. gotówką.** Dostawa dla intendantury **okazała się zmyśloną.** Oszukany W. próbował początkowo polubownie rozwiązać „spółkę", a gdy to okazało się niemożliwe, **zwrócił się o pomoc do policji.**

Rzeczy ciekawe.

Romanse pani Poli.

Zwierzenia Poli Negri, de domo Apolonii Chałupiec, zamężnej Dąmbskiej-Chaplinowej itd. — Miłość od pierwszego wejrzenia. — Od malarza do lekarza, arystokraty, króla filmu i znów malarza. — Vivant sequentes!..

N. Jork, w styczniu.

(+). Rodaczka nasza, jedna z królowych ekranu, Pola Negri, Dąmbska-Chaplinowa, opowiada na łamach jednego z pism amerykańskich urozmaicone przeżycia swego serca pt. „Mężczyźni, których kochałam".

Pani Pola zaczyna od zwierzenia, że pierwszą miłość poznała na scenie teatru cesarskiego (!) w Warszawie, w Rosji (!). Był to artysta malarz, który malował jej obraz tak skutecznie, że wreszcie się z nią zaręczył. Do ślubu nie doszło, gdyż narzeczony umarł wkrótce.

Diva wyznaje, że tzw. „miłość od pierwszego wejrzenia" jest jej specjalnością. Pewnego razu przy wjeździe do Berlina na granicy polskiej skonfiskowano jej całą biżuterję, której nie wolno było wywozić. Artystka wpadła w rozpacz, prosiła i groziła, wszystko napróżno, wreszcie pobiegła do biura komendanta stacji. Na jej powitanie podniósł się wysoki, przystojny mężczyzna w mundurze pułkownika i przedstawił się jako hr. Dąmbski.

— Spojrzenia nasze — mówi Pola — spotkały się i odrazu uczułam jakieś dziwne drżenie. Była to jakby świadomość, że trafiłam na swoje przeznaczenie...

Ponieważ i hrabia odczuł również „dziwne drżenie", więc rezultatem poznania były wkrótce zaręczyny i ślub. Dąmbski zabronił żonie występów, lecz żyłka aktorska przemogła. Pani Pola pewnego razu ukradkiem wymknęła się z pałacu, pieszo powędrowała parę kilometrów do stacji i najbliższym pociągiem odjechała do Berlina. Hrabia wobec tego wniósł skargę rozwodową. Mimo to ex-hrabina zapewnia, że tej miłości „nie żałuje i nie zapomni".

Później na drodze jej życia stanął pewien lekarz — ale pani Pola nie chciała być doktorową. Potem w Berlinie nastąpiło spotkanie z Chaplinem, uwieńczone małżeństwem i naturalnie — rozwodem.

Wreszcie diva wspomina o swym romansie z Tadeuszem Styką, zanym artystą malarzem, którego nazywa niewiedzieć czemu, Rosjaninem (!). I ten malował ją i oczywiście — zakochał się. Przysłał do Los Angelos jej portret, który artystka podarowała na imieniny Chaplinowi. Styka był zrozpaczony, dowiedziawszy się o tem, ale — jak sentencjonalnie zauważa Pola — „serca złamane, dają się zreperować, gdyż inaczej Kupido stałby się bezrobotnym!"..

Widmo w pracowni artysty.

Lipsk, w styczniu.

(+). Drezdeński artysta-malarz Zingg miał przyjaciela Richtera, również malarza, któremu postanowił zapisać majątek w spadku. Jednakże pewien urzędnik zdołał go tak usidlić, korzystając z podeszłego wieku, że Zingg podpisał zrobiony przezeń testament, mianujący owego urzędnika uniwersalnym spadkobiercą. Niezadowolony i zgryziony swym postępkiem, odjechał do Lipska na wielki jarmark doroczny.

Pewnej nocy Richter i jego syn zostali zbudzeni wielkim hałasem, dochodzącym z pracowni. Ktoś miotał się tam, gdyż słychać było odgłos przewracanych i rozbijanych rzeźb gipsowych. Obaj mężczyźni, uzbroiwszy się w co było pod ręką, udali się do pracowni, gdzie jednak ze zdumieniem spostrzegli, że wszystko znajduje się na swojem miejscu i ani śladu niema czyjejkolwiek bytności. — Nazajutrz dowiedzieli się, że Zingg umarł w Lipsku dokładnie o tej godzinie, w której dały się słyszeć tajemnicze głosy w atelier.

Monachijski inżynier dr. Schiele pewnego razu namęczył się niemało nad rozwiązaniem trudnej konstrukcji dachowej w projektowanym planie. Zmęczony i zły, porzucił wreszcie robotę i wyszedł na miasto. Wróciwszy po kilku godzinach, zdumiał się, gdy wszedłszy do pokoju, spostrzegł jakiegoś obcego, siedzącego przy stole i rysującego. Zdumienie jego zamieniło się w przestrach, gdy w zagadkowej postaci poznał — siebie samego. — Tak, to był on sam, nawet najdrobniejsze szczegóły ubrania zgadzały się co do joty.

Osłupiały Schiele stał bez ruchu może z 10 minut, wpatrzony w sobowtóra, który tymczasem pilnie rysował. Potem widmo zaczęło się osuwać na krześle, zapadać się niby w podłogę i wreszcie znikło. Architekt podszedł do biurka i przekonał się, że został pomyślnie ukończony, — konstrukcja dachowa doskonale rozwiązana. — Lecz linje ołówka były nieco grubsze, niż te, które kreślił Schiele. Rozwiązanie było takie, o jakiem Schiele w ciągu dnia wcale nie myślał.

Te dwa przykłady zjaw niematerialnych podaje M. Kemmerich w świeżo wydanej książce pt. „Dziwne zdarzenia".

—o—

(+) **Anita Berber,** znana z rozlicznych skandalów „naga" tancerka, została wypuszczona z aresztu do którego ją wsadzono, nb. nie za obrazę moralności publicznej — której się często dopuszczała, lecz poprostu za odmowę zapłacenia kaucji. Tancerka przy aresztowaniu broniła się jak tygrysica. Musiano zmobilizować cały oddział policji, aby rozjuszoną piękność ubezwładnić i odwieźć do kozy...

(+) **Śmiertelny wyścig pijaków z pociągiem.** W pewnej miejscowości czeskiej trzech podchmielonych parobków, przechodząc przez tor, postanowiło puścić się w wyścigi przed nadjeżdżającym pociągiem. Jeden z nich przytem upadł i został pochwycony przez tzw. „pług śniegowy" lokomotywy, która go powlokła kilkaset kroków. Gdy wreszcie został odrzucony na bok, znaleźli go towarzysze ciężko poranionego. Ofiara niedorzecznego pomysłu wkrótce zmarła.

Amerykanie nie potrzebują Steinacha.

Lwów, 23 stycznia.

(B) W Atlancie zaszedł wypadek, który świadczy, iż Amerykanie nie potrzebują wcale metody Steinacha, aby odmłodnieć. Oto historja, która bladością zazdrości okryje twarze Bre ten tüterów, Dempsey'w, Firpów i innych siłaczy współczesnych. Panna Joe Dawidson i pani Anna Peadody są mieszkankami domu, przeznaczonego dla staruszek w Atlancie. „Panna" Dawidson liczy 77 latek, a pani Pealody — 80 wiosen.

Na cel domu staruszek miał się odbyć mecz bokserski — ot czego się nie robi dla dobroczynności. Zwyciężonemu jest osłodą myśl, że siniec pod okiem lub wybity ząb są zaszczytnemi oznakami dobrego i czułego na niedolę ludzką serca. Ten mecz bokserski tak rozentuzjazmował pannę Dawidson i panią Peabody, iż postanowiły nauczyć się sztuki bokserskiej i wziąć udział w turnieju.

Po dłuższym, codziennym trainingu przyszło do startu rozstrzygającego. I oto rzecz niesłychana. Pani Peabody pobiła młodszą o trzy lata towarzyszkę na całej linji. Inne stare damy przypatrywały się z zachwytem misternie wydzielanym uderzeniom zwycięskiej bokserki. Kiedy fotografowie dziennikarscy zwrócili się do zapaśniczek z prośbą o pozwolenie zdjęcia, panna i pani udzieliły im chętnie aprobaty. I oto w pismach ilustrowanych mamy sposobność podziwiać dwie dzielne staruszki.

Nic dziwnego, iż posiadając takie krzepkie niewiasty Ameryka z pogardą patrzy na prof. Steinacha i jego metodę, pozostawiając te „szczurze" zabiegi dla Europejczyków.

Z życia ekonomicznego.

Giełda lwowska.

Lwów, 23. stycznia.

OBROTY W AKCJACH.

Hipoteczny 0·55½, 0·56, Przemysłowy 0·38, 0 37, Z. B. K. 0·14, 0·14·75, 0·15, Małopolski 0·30, Zarobkowy 7·50, Browary 9·55, 9·50, Chodorów 4·40, 4·45, Chybie 5·25, 5·30, 5·40, Cegielski 0·77, 0·75, 0·76, Gazolina 1·60, 1·65, Cmielów 0·66, Okos 2·30, 2·25, Parowozy 0·42, 0·41, Nafta 0·65, Rakszawa 1·90, Siersza g. 4·50, 4·55, Tespy 4·25, 4·30, 4·35.

OBROTY W AKCJACH NIEKOTOWANYCH.

Brugger 0·36, Biblioteka 0·90, Elektrosan 0·10, Gazy wschodnie 11·10, Gazy zachodnie 2·45, 2·50. Jaworzno (100) 11·00, 11·05, (25) 11·75, 11·80, 11·85, (drob.) 13·60, 13·75, Lesienice 1·25, 1·30, Machiejd 1·15, 1·20, Olkusz 0·95, P. Foresta 1·20, 1·10, Schön 53·00, Węglówka 0·01½.

Giełda zbożowa.

Lwów, 23 stycznia.

Na giełdzie transakcje w owsie i grochu, — pozatem zastój w obrotach giełdowych i pozagiełdowych. Zainteresowanie dla kukurudzy, hreczki oraz ziemniaków przemysłowych. Tendencja nieco zniżkowa. Usposobienie spokojne.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych. (Radio). Otwarcie z dn. 23 b. m.

	Przekazy	Gotówka
Paryż	28·17	28·18
Londyn	24·89	24·87
Nowy Jork	5·18	5·17½
Warszawa	100·50	99·50
Belgja	26·70	26·60
Włochy	21·50	21·45
Hiszpanja	74·00	73·50
Holandja	209·30	208·80
Berlin	1·23·4	1·23·2
Wiedeń	73·10	72·80
Sztokholm	140·00	139·50
Oslo	79·50	79·00
Kopenhaga	92·80	92·30
Sofja	3·80	3·70
Praga	15·60	15·50
Budapeszt	0·72	0·71·2
Belgrad	00·00	0·00
Ateny	8·98	8·70
Konstantynopol	2·85	2·75
Bukareszt	2·80	2·70
Helsingfors	13·20	13·00
Buenos Aires	199·00	196·00

Obroty pozagiełdowe

Lwów, 23 stycznia.

Dziś tendencja chwiejna. Obrót słaby.

Dolary amer. 5·17 do 5·17½, dol. kanadyjskie 5·14½ do 5·14¾, korony czeskie 0·15¼ do 0·15½, leje 0·02¼ do 0·02⅓, franki franc. 0·27¼ do 0·27⅓, frank szwajcarsk 1·00 do 1·02, funty szterl. 23·80 do 24·90, Ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 0·00 zł. do 0·00 zł. drobne za 1 tys. 0·00 do 0·00 zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·42 do 0·44 gr., korony austr. za tys. 0·07—0·07¼ gr.

Złoto: 20 kor. 21·75 do 21·90, 20 frank. 19·75 do 19·85, 20 marki 24·80 do 24·90, 10 rubli 26·80 do 26·95 gr.

Srebro: kor. austr. 0·44½—0·44½, 5-kor. austr. 2·32—2·34, floreny 1·18—1·20, srebr. ruble 1·88—1·90, kopiejki za rubel 0·84—0·86.

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Odpowiedzialny redaktor: Marjan Machalski.